Nr. 278. We Lwowie, niedziela dnia 7 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

W imieniu maluczkich.

Lwów 7 października.

In gratiam wiecu urzędników miejskich nasuwa mi się kilka uwag w kwestji żywotnej, urzędników nie należących do składu magistratów 30 większych miast, objętych ustawą krajową z r. 1889. Jeśli wasz los panowie z 30 większych magistratów jest opłakany i jeśli wasz byt materjalny wymaga koniecznej poprawy; jeśli zabezpieczenie waszych wdów i sierót jest sprawą ważną — to kwestje egzystencji waszych młodszych braci tych, maluczkich, tych, którzy w wiecu, ani w obradach udziału nie brali, jest równie piekącą i absolutnie lekceważyć się jej nie godzi, bo to dopiero prawdziwe parjasy w hierarchji autonomicznych urzędników. Pod tym względem zmiana na lepsze, reorganizacja jest konieczną. Dola ich nad wszelki wyraz opłakana, nędzna, płaca równorzędna z płacą prostego wyrobnika dziennego, nie stojąca w żadnej proporcji do zakresu działania, do wymaganych od nich agend służbowych, nie licująca ze stanowiskiem sekretarza urzędu gminnego — wymaga już nie polepszenia, ale woła wprost o pomstę do nieba. W ostatnich czasach *chronique scandaleuse* w tych sferach, zwiększyła się niestety bardzo!

Nie jesteśmy tego zdania, ażeby wywlekanie spraw takich przed forum mogło się na co przydać, dlatego, jakkolwiek mamy dowody w rękach, nazwisk unikać będziemy.

Sekretarza gminy pociągnięto przed kratki sądowe za nadużycia, za chęć przysporzenia sobie dochodów w sposób karygodny. Urzędnik ten, który pobiera roczną płacę w kwocie aż 500 zł., a ma wyżywić i ubrać z tych pieniędzy żonę i pięcioro dzieci, dopuścił się nadużycia, bo mu dla chorej żony trzeba było lepszej strawy, świeżego powietrza, a doktor i aptekarz także domagali się należnej zapłaty. Nadużycia zostały odkryte, sprawę oddano sądowi i sekretarz poszedł w asystencji żandarma do więzienia... Proszę teraz szlachetnie oburzonych rzucić na tego zbrodniarza kamieniem potępienia.

Gdym sprawę tę omawiał z kolegą radnym, zawołał z emfazą:

— Demoralizacja! zgorszenie! proszę pana szerzy się z dniem każdym... jestem bez litości dla takich łotrów!

— Tak, ale on musiał opłacić mieszkanie, wyżywić, ubrać siebie, żonę i dzieci pięcioro.

— To, to, panie — w tem sedno złego... taki pisarz gminny niech nie udaje urzędnika, pana, niech się nie „szimpfuje" sekretarzem, tylko tem, czem jest: pisarzem gminnym — tak, tak panie, pisarzem zwykłym, który ma znać porządnie abecadło i za to, aż nadto dobrze jest płacony.

— Panie burmistrzu! — zapytałem, zwracając się do idącego z nami naczelnika gminy — jakie kwalifikacje ma mieć taki zwykły pisarz gminny?

— Egzamin z rachunkowości, znajomość ustaw, znajomość dwóch języków.

— O ile mi się zdaje, to od żadnego manipulacyjnego urzędnika państwowego nie wymagają więcej — i cóż na to pan kolega radny?

Kolega moralizator zamilkł.

— Proszę panów — ciągnąłem — jacy to mogą być ci ludzie, którzy mając wszystkie wymagane kwalifikacje, wstępują na pisarzy do urzędu gminnego dziś, gdy jest taki brak manipulacyjnych urzędników rządowych, że każdy z nich znalazłby miejsce w służbie państwowej.

— To są albo bardzo wyrocznią losu prześladowani, albo też ludzie wykolejeni — wyjaśnił burmistrz — a są i tacy...

— Wiem, co pan chcesz powiedzieć: — tacy, którzy wstąpiwszy do służby, byli wzorowymi urzędnikami, ale kompletny brak uznania ze strony większości ojców miasta, a obok tego brak najkonieczniejszych środków do życia, sprowadził ich na drogę występku.

Jako radny-urzędnik, miałem nie raz sposobność przekonać się, jak trudno jest uzyskać podwyższenie płacy, lub choćby jakąś zapomogę (nie mówię już remunerację) dla takiego gminnego funkcjonarjusza, który na nią w zupełności zasłużył. — Nie można! nie damy! — wołano ze wszystkich stron — my i tak płacimy ogromne dodatki do podatków.

Ani słowa, jest tak w wielu gminach, ale chyba nie zbyt wygórowane płace funkcjonarjuszów są powodem niedoboru funduszów gminnych. W wielu, bardzo wielu wypadkach, gdybyśmy tylko w niezbyt dawną sięgnęli przeszłość, przekonalibyśmy się, że właśnie brak dobrze opłacanych, rzetelnych funkcjonarjuszów gminnych, rabunkowa gospodarka naczelników gmin, ludzi prostych, którym zawsze szedł na rękę (pamiętając przytem dobrze o sobie) wiecznie zapity, jak w Sienkiewiczowskiej Koziej wólce — pisarz gminy, stały się powodem, że zmarnowano, zniszczono, rozdrapano poprostu gminne majątki. Gdy już nóż był na gardle, robił porządek — komisarz rządowy. Tak było i tak jest, niestety, jeszcze w wielu miejscowościach. A wada leży w tem jedynie, że autonomja nie może mieć dobrych, sumiennych, rzetelnych urzędników, jeśli odpowiednia płaca nie zaspokoi ich koniecznych potrzeb do życia.

Kto układał instrukcję służbową, kto postanowił — jaką ma być kwalifikacja funkcjonarjuszów małych miasteczek — niech także unormuje ich płace. Niech te płace nie będą zawisłe od uchwały rady gminnej, od zacietrzewionych *in puncto* podwyższania dodatków do podatków, zachłannych, zatopionych w bezwzględnym egoizmie, a przytem bardzo krótko widzących obszarników i kamieniczników na partykularzu, — ale niech płaca ich będzie godną urzędnika, unormowaną, zwiększoną tryjenjami, czy pięcioleciami i niech to tak, jak instrukcja, będzie dla rady obowiązujące.

Nie ma nad czem dyskutować! Funkcjonarjusz gminy musi żyć z czegoś, bo kwestję rzetelności, sumiennego spełniania obowiązków, musi koniecznie poprzedzić kwestja życia i chleba powszedniego.

To są słowa szczerej prawdy, któremi w poczuciu ich ciężkiej krzywdy odzywamy się — w imieniu maluczkich. *Radny.*

Kolej Lwów-Warszawa.

Wielkiej doniosłości dla naszego kraju, a zwłaszcza już dla Lwowa, sprawa budowy kolei Tomaszowskiej, która utworzyłaby najbliższe połączenie Lwowa z Warszawą, powikłała się. Warszawska „Gazeta Polska" otrzymując z różnych stron, a zwłaszcza z okolic bezpośrednio zainteresowanych, listy z pytaniami, co się stało z projektem kolei Tomaszowskiej i czy będzie ona, czy też nie będzie budowana, — zasięgnęła u pewnego źródła informacyj i taką podaje wiadomość:

W przepisach udzielonej przez rząd rosyjski koncesji na budowę kolei Tomaszowskiej, było powiedziane, że założyciele powinni złożyć połowę kapitału akcyjnego, tj. 1½ miljona rubli, a potem w ciągu roku 9 miljonów kapitału obligacyjnego. Zdobycie i złożenie tej ostatniej sumy było warunkiem koniecznym rozpoczęcia budowy, która, według planów pierwotnych, miała być ukończona w roku 1901, tak, żeby 1 stycznia 1902 r. mogło nastąpić otwarcie.

Otóż połowę kapitału akcyjnego założyciele złożyli we właściwym czasie, ale na obligacje nabywców w ciągu roku znaleźć nie mogli i do dnia 13 lipca r. b. nie zrealizowali ich. Dlaczego kapitaliści miejscowi nie kwapili się z nabywaniem obligacyj, pomimo, że kolej Tomaszowska będzie niezawodnie przedsiębiorstwem zyskownem i że zresztą obligacje są gwarantowane, to jest samo przez się pytanie ciekawe. Rezultat ostatecznie był ten, że koncesja miała upaść. Nie chcąc pozwolić na to, założyciele wyjednali w Petersburgu przedłużenie terminu rozpoczęcia budowy, pod warunkiem złożenia zamiast 9 miljonów kapitału obligacyjnego, drugiej połowy (t. j. 1 i pół miljona rubli) kapitału akcyjnego. W dniu 11 października, t. j. w przyszły czwartek, odbędzie się w Moskwie zebranie ogólne akcjonarjuszów kolei Tomaszowskiej, którzy mają uchwalić złożenie tego funduszu. O ile wiemy, fundusz ma być złożony, a gdy to nastąpi, nic już nie będzie stało na przeszkodzie rozpoczęciu budowy tej kolei. Naturalnie rozpoczęcie robót, nie mogłoby w najszczęśliwszych warunkach nastąpić przed wiosną roku przyszłego.

Wobec tego nie można powiedzieć, że kolej Tomaszowska — już przepadła. Jest ona jeszcze do uratowania i będzie uratowana, jeśli akcjonarjusze zrobią na zgromadzeniu ogólnem dnia 11 października w Moskwie to, co jest teraz niezbędne. Uchwały tego zgromadzenia będą miały znaczenie decydujące, a należy spodziewać się, że wypadną dla kolei pomyślnie.

Śmierć wodza hakatyzmu.

Onegdaj umarł naczelny wódz hakatyzmu dr. Ferdynand Hansemann z Pępowa na chorobę nerek w 58 r. życia. „Dziennik Poznański" donosząc o śmierci dra Hansemanna pisze, co następuje: Nie można się wobec tej śmierci kierować zasadą: „*de mortuis nil nisi bene*", bo on w życiu politycznem ostatnich sześciu lat w naszej dzielnicy, zbyt demoniczną odegrał rolę, aby ta zasada była w tym przypadku na miejscu. Jak się sam pochwalił w ostatnim numerze „Ostmark", był on inicjatorem całej nowej w r. 1894 poczętej kampanji antipolskiej. On razem z Bismarckiem uknuł intrygę przeciw hr. Capriviemu, aby mu przez „sprawę polską" podstawić nogę i zainicjować potem nową erę kursu antipolskiego. On w porozumieniu z Bismarckiem pisywał ziejące nienawiścią ku nam artykuły na politykę polską hr. Capriviego w „Hamburger Nachr.", on głównie zaaranżował ową pielgrzymkę Niemców poznańskich do Warcina, która była prowokacją ówczesnego rządu i po której założono owe Towarzystwo z obłudnym tytułem „ku obronie niemczyzny na wschodnich kresach", którego był firmowym; z jego głowy wyszedł obrażający Polaków do głębi pomysł wystawienia Bismarckowi pomnika w stolicy Wielkopolski, cała heca Towarzystwa HKT. przeciw Polakom, jego głównie była dziełem.

Należał on do gatunku kondotierów politycznych, którzy wypływają na wierzch z mętów nienawiści narodowościowej w czasach, w których człowiek człowiekowi staje się wilkiem, a które będą jedną z najciemniejszych plam na tegoczesnej historji Niemiec. Jako taki kondotier polityczny spełnił swoją rolę, wypłynął szybko na wierzch, pozostawiając po sobie jako smutną spuściznę, zupełnie rozwydrzone stosunki w polskich dzielnicach, wojnę wszystkich przeciw wszystkim, prześladowanie słabych i uciśnionych.

Zginął przedwcześnie od żółci, którą ciągle był przeciw nam przepełniony, a która doprowadziła go do tego, że o robotnika polskiego rozszedł się nawet z swymi konserwatywnymi współzawodowcami agrarnymi. Sądził się tak mocnym i długowiecznym, że doczeka się zupełnego pogromu Polaków; nie doczekał się tego, tak jak się nie doczekają naszej zagłady wszyscy nasi prześladowcy.

Niech odpoczywa teraz w pokoju w ziemi, którą tak strasznym nawiedził niepokojem.

Towarzystwo HKT, jeżeli nie dobierze nowego członka zarządu na H. będzie musiało tymczasem przybrać miano „Katystów". *Nomen omen.*

Korespondencje.

Londyn 2 października.

(*„Nareszcie". — Wybory. — Straty w Afryce. — Niemiła rzecz — i rzecz nieunikniona.*)

„Nareszcie!..." Błogie to słowo dla każdego, kto z upragnieniem czegoś oczekuje i wygląda, rozlegało się niedawno jeszcze głośnem echem po całej Anglji, a zwłaszcza w Londynie, od dumnych gmachów City aż do zaułków przedmiejskich, tak brudnych i cuchnących, żeby się ich i Lwów kochany wyprzeć nie zdołał... Telegramy przyniosły pomyślne wieści z Afryki: o proklamacji lorda Robertsa, ogłaszającej koniec wojny i aneksję obu rzeczypospolitych południowo-afrykańskich, oraz o śmierci jednego z najdzielniejszych bohaterów boerskich — Deweta. Niestety, czy na szczęście (jak kto woli), sprawdziło się w tym wypadku w całej pełni przysłowie niemieckie: „*Man lobe nie den Tag vor seinem Abend...*" Dumne słowa lorda Robertsa o zakończeniu wojny i aneksji „pobitych" krajów, przedstawiają wartość iluzoryczną, bo w rzeczywistości wojna trwa dalej; generał Botha — wbrew uporczywie i tendencyjnie podtrzymywanym pogłoskom, wcale się nie poddał, a w ręku Boerów znajduje się jeszcze szmat ziemi dwa razy większy niż Galicja wraz z Lodomerją i Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a wiadomość o śmierci Deweta okazała się wprost zmyśloną.

Dziś zdaję sobie tu już dość jasno sprawę z tego, że wszystkie owe ostatnie, a tak pomyślne, z Afryki południowej nadchodzące wieści, były w przeważnej części przez rząd „zamówione", stanowiły pewnego rodzaju *coup du theatre*, mający przy wyborach do parlamentu zapewnić zwycięstwo rządowi. Nie istnieje zresztą pod tym względem żadna wątpliwość. Wybory, które zajmą pierwszą połowę października, dadzą rządowi sankcję narodu na nowy, sześcioletni okres władzy. Mimo to, nietylko opozycja, ale i wszystkie bezstronne umysły w kraju, rozumieją i głośno wytykają podstęp, jaki czyni rząd. Zamiast dać jasną i stanowczą odpowiedź na stawiane mu ważne pytania na punkcie reform doby najbliższej, p. Chamberlain otacza się aureolą zwycięzcy i nie chce mówić o niczem innem, jak o szczęśliwej wojnie afrykańskiej, którą uważa za wyłączną swoją zasługę. Używa też — w imię zasady, że cel uświęca środki — wszelkich sposobów, ażeby odwrotna strona medalu, olbrzymie straty w ludziach i miljonach, ukrytą została przed społeczeństwem.

A straty to są, w ludziach zwłaszcza, istotnie niemałe i nie do pokrycia! Jest prawie niepojętem, jak stopniało owych 230.000 armji angielskiej. Odjąwszy z owej liczby 20.000 intendantury, 30.000, które ograniczają się do zabezpieczenia komunikacji, 60.000 zabitych, rannych i chorych, spostrzeże się odrazu, że siły czynne angielskie na placu boju są o wiele mniejsze, aniżeli się to wydaje. W dodatku, z owych 120.000, operujących na teatrze wojny, bardzo często połowa niezdolną jest do akcji.

Anglicy z trudnością znoszą klimat transwaalski i trudy obecnej kampanji; w ostatnim zeszycie np. poważnego przeglądu „Blackwood" zamieszczona jest autentyczna notatka o pewnej dywizji angielskiej, która, wylądowawszy w Kapie w sile 10.000 ludzi, liczyła po przybyciu do Bloemfontein zaledwie 3.000, pomimo, iż ani razu boerskiego nie powąchała prochu... Zrozumiałem jest wobec tego, iż nieznaczne stosunkowo i rozdrobione obecnie siły Boerów, tak długo nietylko opierają się angielskiej przemocy, ale jeszcze przy lada sposobności dotkliwe cięgi sprawiają najeźdźcom.

Bardzo niemiłym jest również dla Anglików wyjazd Krügera... Wprawdzie z jednej strony znajdują w tym wyjeździe pretekst do głoszenia *urbi et orbi*, że wojna skończona i nie ma nawet z kim o pokój traktować, z drugiej jednak byłoby im niewątpliwie o wiele przyjemniej owładnąć osobą sędziwego prezydenta, a przynajmniej pochwycić w swe ręce archiwum państwowe, które on uwiózł ze sobą z Pretorji. To archiwum spać nie daje angielskiemu ministerstwu spraw zagr. I słusznie; znajdują się w niem bowiem, między innemi, rzeczy tak dla Anglików nieprzyjemne, jak np. oryginały dokumentów, które gubernator Kaplandu sir Milner sfałszował w porozumieniu z Chamberlainem, celem sprowokowania republik boerskich do wojny. Dokumenty takie w rękach Krügera, wybierającego się do Europy, aby u rozmaitych dworów kołatać o pomoc dla swej nieszczęsnej ojczyzny, mogą się stać wielce kompromitującemi dla Anglji i wyjaśnić przed światem zupełnie niepotrzebnie wiele zawiłych intryg angielskiej polityki zakulisowej...

Naturalnie, że wobec teraźniejszego stanu rzeczy spodziewać się nie można, aby podróż Krügera do Europy, lub choćby opublikowanie transwalskiego archiwum państwowego, odwrócić zdołały od republik afrykańskich los, jaki im zgotowało przeznaczenie. Radosne: „Nareszcie!" obwoływane po Londynie przed kilkunastu dniami, było bez zaprzeczenia przedwczesnem, niemniej jednak koniec nierównej walki — bliższy czy dalszy — łatwy do przewidzenia. Wieści, które służą na razie jako manewr wyborczy, ostatecznie, z biegiem czasu, staną się prawdą istotną — zabrzmi rozgłośne „*rule Britania!*" od Kapu do Londynu i od Londynu do Birminghamu... *A. N-r.*

Listy z kraju.

Wojniłów 1 października. (*Jubileusz kapłański*). 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodził w dniu św. Michała ks. Jan Korczyński, dziekan doliński i proboszcz ob. łac. w Wojniłowie. Przed laty 50 zaczął pracować w tym trudnym częstokroć zawodzie jako wikarjusz, następnie powołany na posadę profesora języka polskiego do gimnazjum w Stanisławowie, wychował liczny zastęp młodzieży, zajmującej dziś wysokie i zaszczytne stanowiska. Później objął parafję w Bukaczowcach, skąd przeniósłszy się do Wojniłowa, pracuje raźno i gorliwie jako proboszcz i jako dziekan przez 25 lat. Nie mało zasług położył ten sędziwy kapłan około dobra swej parafji. I tak, kiedy przed kilkunastu laty powiększyła się ludność rz. kat. przez osiadłych w tych stronach na rozparcelowanych posiadłościach Mazurów — uznał za konieczne wystawić 2 kościoły i kaplicę, ułatwiając tym sposobem ludowi owemu częste zbieranie się w domu Bożym i zachęcając go do gorącej modlitwy. Mimo sędziwego wieku, pracuje bardzo gorliwie około rozwoju szkolnictwa, biorąc czynny udział we wszystkich posiedzeniach. To też rzewny i wzruszający był widok, gdy czcigodny starzec

---

(85)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

Niemcy naturalnie będą ją tak sądzili, jak Feurich; on był ich echem, nawet poważny radca przypuszcza, że między nią a nim istniał jakiś romans, że przypadkowe spotkanie było obmyślaną schadzką.

A przecież ta dziewczyna nigdy nic złego mu nie zrobiła, a przeciwnie wskazywała mu drogę obowiązku, pracy i prawdy; ma tak prawy charakter, współczuje z każdą nędzą ludzką, i z zaparciem siebie stara się ulżyć i pomódz ludziom.

I to on skrzywdził ją tak strasznie, rzucił na pastwę mrowiących się plotek i przez nią splamił i shańbił wszystkich Szlązaków, których jednak przyrzekł sobie bronić, zapobiedz wyzyskowi, iść drogą prawdy i sprawiedliwości.

Ogarnął go wielki żal, poczuł głębokie wyrzuty sumienia...

W jego oczach panna Jadwiga urosła niezmiernie, jako zacna i dobra kobieta, jako ofiara plotek i nikczemności ludzkiej; widział ją tak piękną, tak słodką, tak niezwykle dobrą i współczującą, że roztajało jego serce ze wzruszenia, nietylko ją szanował, cenił, wielbił, ale kochał... i to miłością czystą, której źródło jest w szacunku i wspólności celów, zadań i obowiązków życia.

Jak zaradzić złemu? Jak naprawić wyrządzoną krzywdę? Gdyby nie słowo dane pannie Elzie, jakże byłby szczęśliwy, przynosząc jej w ofierze swą miłość i prosząc o jej rękę.

Wszystkie plotki musiałyby ustać, bo i kto ośmieliłby się rzucić plamę na jego żonę.

Ale dziś zapóźno.

Gdy tegoż dnia przyszedł na wieczorną herbatę, zastał dyrektora Scheuera siedzącego z paniami w saloniku, wszystkie twarze były uśmiechnięte i rozweselone.

Rozmowa nagle ustała z jego wejściem, dostrzegł tylko pogardliwe spojrzenie panny Elzy i odczuł, że tu była mowa o nim i pannie Jadwidze i znów szarpano jej dobrą sławę.

Po chwili dyrektor zaczął rozmowę o modach, o powrocie obcisłych na ramieniu rękawów, a mówił dowcipnie i przyjemnie, tak że panie słuchały go z wielkiem zainteresowaniem.

Wieczorem weszła niespodziewanie panna Elza do gabinetu ojca.

— Co się stało? — zawołał zdziwiony tą wizytą niezwykłą.

— Mój papo, mówiła siadając przy ojcu, dość mam już tego pana.

— Którego?

— Pana Nowaka.

— Co ty mówisz moje dziecko?

— Ależ on zdziwaczał zupełnie, ma naprawdę manję szląską.

— Minie to, minie... zwykła gorączka młodzieńcza, nic więcej...

— Czy i ta schadzka ze Szlązaczką jest gorączką, manją? — zaśmiała się z ironią złośliwą, nie mogę przecież rywalizować jeszcze ze Szlązaczką i pokornie przyjmować resztkę jego miłości...

— Dał mi słowo, że był to tylko przypadek...

— Przypadek?! uśmiechnęła się, ale wszystko mi jedno, chcę z nim zerwać i proszę niech mu papa o tem powie wyraźnie.

— Zwolna, zwolna, moja Elzo, on jest bogaty, ma majątek czysty, a o takiego dziś trudno. Zastanów się tylko; rozdział majątku spółkowego jest dość trudny, on wziąłby fabrykę jako specjalista i może to zrobić, bo nie kosztował go ten pałac i park tyle, jak mnie, ma większą część majątku wspólnego... to partja nie do pogardzenia, pomyśl dobrze zanim zerwiesz. Po ślubie dasz sobie z nim radę.

— Rozumiem to i uznaję prawdę słów papy — westchnęła — ale ileż on głupstw nabroi zanim się ożeni?.. Jeszcze musiała wypaść ta żałoba po ojcu, czy nie mógł ten stary umrzeć już po naszym ślubie.

— Stało się moje dziecko, ale może jakoś poradzę na to... uspokój się, wszystko się ułoży.

— Muszę zgodzić się z papą, ale tak od siebie niech mu papa powie, że nie myślę znosić jego zapędów szląskich.

— Dobrze Elzo, powiem mu bardzo wyraźnie.

Wstała z fotelu, ucałowała ojca, mówiąc pieszczotliwie:

— Dobranoc papo!

XXX.

Korzystając z nieobecności radcy w biurze, wszedł p. Walkowiak do kancelarji administracji, zamknął starannie drzwi za sobą, zbliżył się do siedzącego przy stole p. Nowaka i zaczął mówić szeptem:

— Mam wielką nowinę.

— Jaką?

— Zjeżdża tu do nas Szlązak, będzie miał mowę za wyborem Miłoty do parlamentu; rzecz pewna.

— Słyszałem już o tem, mówił mi radca, wybiera się nawet na to zebranie.

— Tak?,. A pan będzie?

— Prawdopodobnie pójdę, a pan?

— Hm... ja tak z ciekawości, co też on będzie im mówił.

— Może wybierzemy się razem?

— Sądziłem, że pan z radcą...

— Nie, wolę pójść wcześniej trochę.

— To dziś o godzinie szóstej wieczorem, tam koło kościoła.

— Razem wyjdziemy z biura i pójdziemy wprost na zgromadzenie przedwyborcze.

— Hm... hm... a nie weźmie mi radca za złe, że będę razem ze Szlązakami? Jak pan sądzi?

— Chyba nie, bo sam idzie.

— W takim razie pójdziemy razem.

Na drodze do Gliwic za domami robotniczymi, trochę opodal od gościńca, wznosił się kościół, otoczony drzewami i murem dokoła.

Pan Nowak z buchalterem zbliżając się, spostrzegli tłum ludzi, kilkaset osób, złożony przeważnie z robotników fabrycznych, widnych po splamionych ubraniach, grubych, spieczonych rękach, po kaszkietach i kapeluszach małych, używanych powszechnie przez robotników. Wśród nich odznaczali się krojem ubrania i nakryciem głowy chłopi okoliczni, zebrani w jedną gromadę. Tu i ówdzie były też kobiety i dzieci starsze i młodsze.

Pan Walkowiak, który już bywał na posiedzeniach przedwyborczych, objaśniał swego towarzysza:

— Tam pod murem, gdzie ten kamień wysoki, zwykle przemawia z niego kandydat na posła.

— Myślałem, że stanie na stoliku.

— Ten stolik i krzesła obok, niedaleko kamienia, są przeznaczone dla komisarza i ważniejszych osobistości; dziś pewno radca tam usiądzie, a może będzie i pan Berger, bo i jego górnicy są już tutaj.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

w asystencji licznie zgromadzonego duchowieństwa obu obrządków, okolicznej szlachty, urzędników i tysięcy narodu wstąpił prowadzony procesją kościelną do bardzo pięknie przyozdobionego kościoła. Tu pięknemi słowy przemówił proboszcz z Doliny ks. Zaremba, dając wyraz wielkiego przywiązania, jakie żywi cały dekanat do osoby jubilata. Odprawiwszy uroczystą sumę, udzielił jubilat wszystkim obecnym błogosławieństwa, które parafjanie przyjęli zalani łzami, zanosząc gorące modły do stóp tronu Najwyższego, by długo im jeszcze zachował kochanego proboszcza.

Po skończonej uroczystości odbyła się uczta, w której udział wzięli księża, obywatelstwo i urzędnicy, oddając hołd zasłużonemu jubilatowi, podnosząc zasługi, złożyli życzenia, by długo i w zdrowiu pracował dla dobra Kościoła św., Ojczyzny i parafji, na żmudnej, ale słodkiej niwie Chrystusowej.

Nagrodą za wszystkie czyny szlachetne niech Mu będzie gorąca miłość i niewygasła wdzięczność Jego parafjan. *Ks. Leopold Kaściński.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Diarjusz lwowski. Niedziela 7 października.

Teatr miejski: „Baśń nocy świętojańskiej“, prolog; „Janek“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (7) N. M. Różańcowej. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 20.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, wyjechał wczoraj popołudniu w sprawach urzędowych, na cztery dni do Wiednia.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł asystenta Egidjusza Janiczka z dyrekcji lwowskiej do okręgu dyrekcji stanisławowskiej, a to na jego własne żądanie. Dalej minister mianował starszego rewidenta w dyrekcji kolei państwowych w Villach, Józefa Hampla naczelnikiem oddziału komercjalnego w dyrekcji krakowskiej, a komisarza budownictwa Edmunda Schrenzla, zastępcę naczelnika sekcji konserwacji w Nowy Sącz I, naczelnikiem sekcji konserwacji w Mszanie Dolnej. Dalej przeniósł ze względów służbowych, starszego komisarza budownictwa Jana Bitterlicha z kierownictwa budowy Lwów I, do oddziału dla trasowania drugiego połączenia z Tryjestem, zaś na własne ich żądanie asystentów Zygmunta Dzierżanowskiego z dyrekcji krakowskiej do lwowskiej, oraz Juljana Gwiercewicza z dyrekcji lwowskiej do krakowskiej.

Odczyt o Konarskim. Tow. „Szkoły ludowej“ urządza w ciągu bieżącego miesiąca popularne odczyty o Konarskim w następujących lokalach: Dnia 7 bm. o godz. 10 rano w wypożyczalni „Koła pań“ (szkoła im. Staszica); o godz. 7 wieczorem w Czytelni kolejowej (ul. Grodecka). Dnia 13 bm. o godz. 7 w Tow. młodz. rękodz. im. Kilińskiego (Akademicka 24). Dnia 14 bm. o godz. 12 w południe w wypożyczalni „Koła pań“ (szkoła im. Konarskiego). Dnia 21 bm. o godz. 12 w południe w wypożyczalni „Koła pań“ (szkoła lud. w Zniesieniu) i o godz. 12 w wypożyczalni koła IV (szkoła im. Piramowicza, ul. Ormjańska).

Polacy za granicą. W akademji handlowej w Lipsku zdali egzamin przed kilku dniami następujący słuchacze-Polacy: Tadeusz Bohdanowicz z Bukowiny, Witold Mierzkowski z Krakowa, Stanisław Odakowski i Stefan Głażewski z Królestwa, Zygmunt Świrtun z Litwy.

Teatr wędrowny w Galicji. P. Marjan Gawalewicz, zaszczytnie znany literat z Warszawy, opracował obszerny memorjał w sprawie projektowanego wędrownego teatru ludowego w Galicji. Memorjał ten wypracował p. Gaw. na wezwanie wydziału krajowego i korzystając z przyjazdu swego do do Lwowa, na otwarcie teatru miejskiego, złożył swą pracę w ręce marszałka hr. Badeniego. P. Gawalewicz był jednym z inicjatorów i twórców teatru ludowego w Warszawie.

Pobicia. Stacja ratunkowa z ostatnich 24 godzin wykazuje trzy pobicia: Udel Lenz, wesoła córa, nie Grecji, ale okolicy Wysokiego Zamku, której koleżanka głowę rozbiła, nie śmiertelnie, ale dość dotkliwie. W drugim wypadku Srul Leinwand, 74-letni handlarz watą, pobity został po żydowsku a więc z rozbiciem głowy, podrapaniem itp. przez syna konkurenta Borucha Lichtenberga. Nareszcie — bo nie możemy brać w rachubę nocy wczorajszej — zanotować trzeba jeszcze wypadek pobicia Władysława I. L. ślusarza, przez Karola P. Tu skończyło się jedynie na rozbiciu głowy dość lekkiem.

Schwytany rabuś. Na wezwanie pani Wiktorji Gościckiej, przyaresztowano wczoraj Władysława Fischera, znanego policji ptaszka, który dnia 1 października napadł panią G. w ogrodzie Jezuickim celem obrabowania.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka“ jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z przyszłym tygodniem rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża“, lub Gawalewicza „Biedni ludzie“.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Kleinberg, rodem z Drohobycza, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w tut. namiestnictwie, p. Rajmund Karol Michel.

Konkursa na otwarcie aptek. Starostwo w Bochni rozpisało konkurs na otwarcie apteki w Łapanowie pod Wiśniczem, starostwo w Turce zaś na otwarcie apteki w Boryni.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza konkurs, celem obsadzenia w tejże szkole płatnej docentury elementów wyższej matematyki z terminem wnoszenia podań do 25 listopada 1900 r.

Do tej docentury przywiązana jest za 4 godz. wykładu w obu półroczach, roczna remuneracja w kwocie 1600 koron.

Przytrzymanie uwodzicielki. Ewa Mazurówna, zamieszkała przed kilku laty w Krakowie, wyszedłszy za mąż i zostawszy panią Schweimlerową, wyniosła się z mężem do Ameryki, skąd od czasu do czasu przybywała do Krakowa i wywoziła stamtąd dziewczęta. Przed kilku dniami wywiozła z Krakowa cztero-letnią Marję Datoniównę i 19-letnią Stanisławę, jej siostrę. Gdy policja dowiedziała się o czynie Schweimlerowej, wysłała za nią depesze gończe. Odniosły one skutek i uwodzicielkę przytrzymano w Bremie przy wsiadaniu na okręt. Zwrócono ją z jej ofiarami z drogi i niebawem, zamiast w Ameryce, znajdzie się w Krakowie w więzieniu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz zajmującej powieści Filipa Galena p. t. „Życzenie spiewaka“.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa“, na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w niedzielę po raz czwarty „Baśń nocy świętojańskiej“, i po raz czwarty „Janek“, opera w 2 aktach Wład. Żeleńskiego; w poniedziałek i wtorek „Spazmy modne“, komedja w 3 aktach Wojc. Bogusławskiego: w środę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; we czwartek po raz piąty „Baśń nocy świętojańskiej“ i „Dożywocie“, komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca); w piątek „Nowa Dejanira“, dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego: w sobotę „Baśń nocy świętojańskiej“ i „Janek“, opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego; w niedzielę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

* **Wieczór wokalno-humorystyczny** urządza w środę dnia 10 października b. r., p. Ludwik Halski w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej.

* **Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program: Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu. Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze** wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego.* Egzemplarz 10 hal.

Impresje z przedstawienia inauguracyjnego.

Pytano kogoś po przedstawieniu inauguracyjnem w nowym teatrze lwowskim, jakie na ogół odniósł wrażenie. Zamyślił się głęboko, westchnął, zawrócił mądrze oczyma i odpowiedział, że... nieuchwytne!...

Odpowiedź lapidarna, trochę na frazes wyglądająca, a jednak bardzo... bardzo bliska prawdy, n. b. o ile nieuchwytność bliską prawdy być może. W tym wypadku faktycznie tak było.

Pierwsze wrażenia wielkich wypadków mają to do siebie, że trudno je sobie rozgorączkowany sytuacją umysł uświadamia. A przecie pierwsze przedstawienie w nowym gmachu teatru lwowskiego, to fakt epokowy w dziejach sceny lwowskiej, to pierwsze rozrzewniające tony wielkiej symfonji powodzenia polskiej Talii i Melpomeny, symfonji, zakrojonej w szerokim, wielkoeuropejskim stylu.

Najpierw sam gmach... U samego wejścia olśniewa bogactwem i czemś mocno dystyngowanem. Widziano osobników, którzy wchodzili ze skromną nic nie mówiącą miną do gmachu, a stanąwszy na marmurowych schodach klatki schodowej, skąpanej w powodzi elektrycznego światła, pęcznieli z dumy, jak gutaperchowa poduszka, wydmuchana powietrzem i wchodzili już na górę z dumnie podniesioną głową, całkiem jacyś inni. Nabierali wprost szacunku bezmiernego do swej osoby, która znalazła się naraz w tak dystyngowanem i wytwornem środowisku. Ot, co znaczy $1^1/_2$ miljona, rozmienianych na marmury, złocenia i krzyczące rozwichrzeniem barw malowidła!...

U wejścia do teatru stoi Józef. Dawny, znajomy portjer z gmachu skarbkowskiego w błękitnej liberji, przyobleczon obecne w bogaty liberyjny strój czarny ze złotemi guzikami, w okrutnym „pirogu“ na głowie, stoi wyprostowany i stukaniem groźnej swej portjerskiej buławy wita z powagą wchodzących. Robi wrażenie pierwszego akordu krzykliwej „stretty“, którą wirtuoz przetransponował na raz o cztery tony wyżej...

Widownia, lub też mówiąc „z polska“ audytorjum już zapełnione. Godzina pół do 7. Tu i ówdzie ktoś jeszcze wyszukuje „swój numer“, ale porządek jest. Wszyscy razem i każdy, jakoteż każda z osobna badają iskrzącemi oczyma, jak to wszystko wygląda w „nowym teatrze“. Mimowoli każdy zestawia całość ze swą osobą i swą osobę z całością. Z zestawienia jest kontent. Wokoło fraki, dekoltowane panie, lśniące „klaki“ i szeleszczące wachlarze, pojaśnione twarze i wyszukane słowa rozmowy.

Żyrandol w formie kosza, haftowany opalowemi półkulami robi sensację. Rejchanowskie Muzy w rozkosznych lansadach zdają się cisnąć ku niemu i wdzięczyć. Firanki i obicia lóż bordeaux, złocone muszle, jakby wpółsenne karyatydy, twarzyczki i twarze wdzięczących się pań i „na miło“ się robiących panów, wszystko to unurzane w powodzi srebrnych promieni elektrycznych, zlewa się w jedną niezwyczajną i nie tak znów prędko dającą się oglądać całość, której na imię: tło pierwszego inauguracyjnego przedstawienia.

Mógłbym w tej chwili zionąć na ten temat całym snopem bajecznie wydmuchanych porównań, metafor, poetycznych ekstaz i westchnień omdlewających, ale.. nie chcę. Przecie dopieroco naszkicowane tło powtarzać się będzie, aż do znudzenia prawie co premierę. Brak mu będzie, co najwyżej zabarwienia nowości, tego, co się określa słowami „po raz pierwszy“. Zresztą oto już idzie w górę kurtyna. Wokół cisza... i padają pierwsze słowa ze sceny. Aktor Wysocki wygłasza słowa „Prologu“. Skończył... Oklaski!...

Pierwsze oklaski, jakie rozległy się w tem audytorjum. Coś przecie muszą zawierać w sobie elektryzującego, kiedy takie wrażenie wywołują u wszystkich. Przebrzmiały oklaski, akcja „Prologu“ rozgrywa się dalej...

Trwał półtorej godziny. Przeszedł bez wrażenia. Dlaczego? Przecie rzecz poetycko pomyślana ślicznie, tyle niezwykłych myśli, sytuacji, nastrojów... Ktoś powiedział, że Kasprowicz poetycko „przedobrzył“.

Powiedzenie o tyle szczęśliwe, że większość publiczności siedziała prawie jak na tureckiem kazaniu. Za wysokie napięcie poetyckie dla publiki mało wysubtelnionej, idącej wciąż jeszcze nie o jeden, ale i dwa kroki w tyle za... prakulturą. Jakiś widz w. m. skarżył się, że całość za „symbolowata“.

Nie zliczyć mniej lub więcej udałych dowcipów, z jakimi publiczność po „Prologu“ rozsypała się we foyer. Ktoś np. twierdził, że „Róża“ na scenie miała kostjum, przypominający mocno kolorem... żydowską pierzynę, inny znów nie mógł wyjść z podziwu, czemu tak wytwornie wydekoltowana „dziedziczka“ kochała się na zabój w brudasie i zalatującym stajnią Wojtku.

Foyer jednak zrobiło swoje. Tak byli niem wszyscy zachwyceni, iż jakiś opasły „burżoa“ twierdził, iż z całego inauguracyjnego przedstawienia jeszcze najbardziej zajmującemi były antrakty, spędzone we „foyer“. Rzeczywiście, robiło ono wrażenie wspaniałej sali rautowej. Panie dekoltowane, uśmiechnięte, rozbawione, wachlujące się i flirtujące, panowie emablujący i przelatujący z końca na koniec z sali z szybkością salamander. Nierozwiązaną pozostanie na razie kwestja, czy panowie mają pozostać we foyer w kapeluszach, czy bez. Ależ bez i jeszcze raz bez kapeluszy, o najszlachetniejsi gentelmeni! Przecie „foyer“ to jakby salon, przecie rycerskość dla dam... Widziałem jakiegoś „mecenasa“ o zakrzywionym organie powonienia, który w zapale elegancji przechadzał się wśród dekoltowanych dam nietylko w bardzo pomiętym kapeluszu, ale jeszcze z zakrzywioną arogancko u wysrebrzonej rękojeści laską. I był kontent ze siebie!...

Ale przedstawienie samo, o ile „szeroki ogół“ ten o grubszych nerwach pojmował je swym mało wysubtelnionym umysłem, budziło entuzjazm dość przerywany tu i ówdzie ziewnięciem lub też westchnieniem: „a dalekoż tam do końca?!“ Nawet widzowie z parteru dręczeni przez cały wieczór aż do rozpaczy przeraźliwymi przeciągami otwierali z podziwem oczy wobec wspaniałości dekoracyj górskich z „Prologu“ i „Janka“ i wobec niezwykłych, dotąd niewidzianych efektów świetlnych.

Ogólnie zgodzono się, że nowy dyrektor na punkcie wystawy jest... mocny, potrafi zaimponować. — Albo te chóry?! Jakie sprawne, jakie rozumne w ruchach i całem wzięciu się na scenie. Gdyby jeszcze nie to, że widzowie krzeseł z III piętra, ci z kraju, prawie nic nie widzieli sceny i gdyby nie to, że ceny bufetu w antraktach były „mocno słone“, to możnaby mówić z czystem sumieniem o powodzeniu inauguracyjnego przedstawienia. A tak... zdania są strasznie podzielone. Ja sam jestem w kłopocie — naprawdę. . *(Gap)*

Bankiet w Kole literackiem.

W piątek po drugiem przedstawieniu w nowym teatrze odbył się bankiet, dany przez Koło na cześć dyrektora Pawlikowskiego i nowej drużyny artystycznej. Przybyło przeszło dwieście osób, a między innymi pp.: Żeleński, Chmielowski, Kościelski, Bogusławski, Sygietyński, Kościelecki, Koskowski, prezydent Małachowski i w. i.

Podczas uczty wzniósł pierwszy toast prezes Koła p. Wereszczyński, a skreśliwszy dzieje sceny lwowskiej, wychylił kielich na powodzenie nowego teatru w ręce dyr. Pawlikowskiego.

P. Skrzyński pił na cześć sztuki polskiej i artystów, p. Kostecki uczcił w pięknem przemówieniu zasługi ojca dyrektora teatru p. Mieczysława Pawlikowskiego. Dyrektor Pawlikowski podziękował za życzliwość, którą spotyka na każdym kroku. Rzekł, że chce cały poświęcić się sztuce i prosił o pobłażliwość i o pomoc w spełnianiu trudnego zadania. Zakończył toastem w ręce p. Małachowskiego na cześć miasta, dla którego poświęcać chce wszystkie siły.

P. Zajączkowski wzniósł toast na cześć gości z Warszawy i Pragi. (Niestety gości czeskich na bankiecie nie było, gdyż już przed bankietem odjechali do Pragi).

P. Schnür-Pepłowski toastował na cześć Żeleńskiego i Kasprowicza.

P. Chmieliński wyraził życzenie, aby się spełniły nadzieje pokładane w p. Pawlikowskim i pił na cześć jego.

Piękny toast na cześć sztuki i dyr. Pawlikowskiego wygłosił p. Solski.

Toastowali jeszcze p. Loewenstein na powodzenie teatru, p. Ramułt na cześć p. Gorgolewskiego, oraz malarzy i rzeźbiarzy, którzy upiększyli swoimi dziełami nową scenę, a szereg toastów zakończył p. German toastem: „Kochajmy się.“

Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późnej nocy.

Na wniosek p. Zajączkowskiego wysłano do Pragi następujący telegram:

Prezydjum rady miejskiej Praga. Zgromadzeni na bankiecie w Kole literackiem zasyłają gorące podziękowanie reprezentantom Pragi za ich przybycie na uroczystość otwarcia nowego teatru narodowego. Udział wasz w tej uroczystości jest nowym dowodem łączności dwóch pobratymczych narodów. *Józef Wereszczyński*, prezes. *Stanisław Schnür-Pepłowski*, sekretarz.

Wiec ruskich radykałów.

Nad piwiarnią krasiczyńską, obok parku Kilińskiego, unosił się wczoraj od g. 10 rano przez kilka godzin duch hajdamaczyzny, odbywał się w niej bowiem wiec chłopów, zwołany z Galicji wschodniej przez ruskie stronnictwa radykalne, którego organem jest pismo „Hromadzkij hołos“. Zebrało się kilkuset chłopów, między nimi najwięcej ze Śniatyńskiego, Kołomyjskiego i Zbaraskiego, w tych trzech okręgach bowiem ruch radykalny jest — jak wiadomo — najsilniejszy i trochę inteligencji; duchowieństwa oczywiście brakło, bo program radykalny wypowiada wojnę zarówno panom, jak i „popom“ — jak się radykali wyrażają. W zgromadzeniu uczestniczył także i poseł-radykał ruski, Nowakowski. — Przewodniczył redaktor pisma „Hromadzkij hołos“ i głowa partji, Michał Pawlik.

Na porządku dziennym stanęła najpierw sprawa gminy zbiorowej; referował ją Michał Łoziński. Głos w dyskusji nad tą sprawą zabierali: Sandulak, Harmatij, Jużkiewicz, Buczak, Koroluk (z Czerniejowa, gdzie się przy ostatnich wyborach do rady państwa krew polała), Gorianka i jeszcze kilku pomniejszych.

W dyskusji nad sprawą gminy zbiorowej (*lex* Hupka), wszystkie przemówienia obracały się około jednego punktu, tj. rzucania mniej lub więcej dosadnych inwektyw na szlachtę polską i na całą autonomję. — Kwintesencją tego wszystkiego było, że radykalni nie chcieliby mieć ani namiestnika, odpowiedzialnego przed sejmem, ani starostów, przed radami powiatowemi.

Po wyczerpaniu nad tym przedmiotem dyskusji, przyjęło zgromadzenie jednomyślnie rezolucję: Zaprotestować imieniem stronnictwa radykalnego przeciw tworzeniu gmin zbiorowych; zaprotestować przeciw temu, by starostwo miało spełniać funkcje władzy wykonawczej uchwał rady powiatowej; uchwalono w rezolucji, iżby gminy wybierały wójtów (naczelników gmin), a nie rady gminne; w końcu, aby do ukonstytuowania się nowej rady gminnej, nie urzędował dawny wójt.

Drugą sprawą, którą referował dr. Trylowski (kandydat na posła), była zmiana ustawy łowieckiej. Referent w przemówieniu — oczywiście radykalnem — przedstawił krzywdy, jakie się dzieją chłopom z dzisiejszej ustawy łowieckiej, wydanej na korzyść „panów“, aby im w zabawie nie przeszkadzać i postawił rezolucję, żądającą zniesienia teraźniejszej ustawy łowieckiej, żądania wolnego prawa polowania dla chłopów na ich gruntach własnych; aby każdy, mający 18 lat ukończonych, miał prawo noszenia broni i mógł nabyć wprawy w jej używaniu; aby kwestje odszkodowań za szkody czynione na gruntach chłopskich przez zwierzynę, nie były rozstrzygane przez starostwa, lecz przez sądy; aby wszystkie fakty dotyczące szkód, podawać natychmiast do wiadomości pism radykalnych, lub opozycyjnych, iżby posłowie opozycyjni mogli w ciałach reprezentacyjnych zrobić użytek; na razie, zanim nastąpi zniesienie ustawy łowieckiej i wobec zakazu trzymania broni palnej, uczyć się strzelania z łuków i robienia dzidą i w końcu, aby po wszystkich gminach zawiązywać towarzystwa łowieckie i stawać w każdym wypadku do licytacji polowań. I tę rezolucję przyjęto jednomyślnie, poczem przyszła na porządek dzienny trzecia sprawa: znanego wniosku z ostatniej sesji sejmowej o niepodzielności gruntów chłopskich i t. zw. włościańskich majoratów. Sprawę tę referował p. Makuch. Po dość długiej dyskusji uchwalił wiec zaprotestować przeciw zamierzonej ustawie o niepodzielności gruntów, widząc w tem dążenie do wytworzenia samych większych własności, a tem samem do zwiększania podatków.

Ze wszystkich przemówień wiała głęboka nienawiść do „panów szlachty“ i na wołowej skórze nie spisałby komentarzy, jakie padły pod ich adresem.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do zebrania przedwyborczego, które odbyło się już bez asystencji władzy politycznej, którą reprezentował na wiecu komisarz policji p. Wenz.

Przebieg wiecu był wogóle spokojny — na zewnątrz — choć po parku Kilińskiego, może z powodu ładnej pogody, spacerowali policjanci, a na strażnicy policyjnej przy ul. Zyblikiewicza pełnił służbę inspekcyjną komisarz Des-Loges.

Dziś delegaci partyj radykalnych zbiorą się na poufną naradę, aby wysłuchać sprawozdania z zeszłorocznej działalności głównego zarządu partji i omawiać rozmaite kwestje, jak: organizację, wydawnictwa, wybory itp.

Pod hasłem trąbki pocztowej.

Pocztmistrze, pocztekspedjenci i pocztekspedytorzy z całej Galicji i Bukowiny obradują nad swoją dolą. Zebrali się w hotelu „Victoria,“ gdzie odbywają właśnie doroczne walne zgromadzenie członków Stow. pocztmistrzów, ekspedytorów i ekspedjentów. Rozpoczęło się ono o godzinie 10 rano. Przewodniczy pocztmistrz z Rohatyna Izydor Kowalewski, obowiązki sekretarza pełni p. Adolf Bieniedzki z Birczy.

Zgromadzenie zagaił powitalną przemową p. Kowalewski. Obecnych około 40 członków, z czego kilkanaście jest pań. Odczytano na początku obrad protokół z ostatniego posiedzenia. Protokół przyjęto do wiadomości. W dalszym ciągu odczytano sprawozdanie wydziału z czynności od ostatniego walnego zgromadzenia.

P. Mazanek interpeluje, dlaczego nie odbyło się walne zgromadzenie członków w roku ubiegłym.

Przewodniczący wyjaśnia, że stało to się głównie dlatego, iż nie chciał narażać członków na nieuniknione koszta podróży, dalej, że nie było w kasie dostatecznych funduszów na opędzenie kosztów urządzenia takiego walnego zgromadzenia, wreszcie, że czekał na dokonanie się ostateczne reorganizacji pocztmistrzów i ekspedjentów. To właśnie stało się w roku zeszłym.

Zamknięcie rachunków Tow. do końca grudnia 1898 wykazuje w dochodach 7230 zł. 66 ct., w rozchodach 7230 zł. 66 ct., członków było 179, do końca grudnia 1899 obrót kasowy wynosił 13.175 zł. 28 ct., z czego znowu połowa wypada na rozchód a połowa na dochód. Liczba członków wynosi 164.

P. Solecki stawia rezolucję, aby wydział zawsze co roku w myśl statutu zwoływał walne zgromadzenie i nigdy od tego obowiązku, nakazanego statutem się nie uchylał. Przyjęto.

Ekspedytor Sroczyński w dłuższej i z patetycznym ogniem wypowiedzianej mowie, domagał się poprawy doli ekspedytorów. Niech rząd wymaga od nich ukończonych 6 klas gimnazjalnych, chodź półrocznej conajmniej praktyki, ale niech ich za to zrobi urzędnikami państwowymi i da im możliwe środki do życia. W ten sposób zapobiegnie się tak licznym dotąd, niestety, defraudacjom, popełnianym przez ekspedytorów.

Bardzo ciekawym punktem obrad był wniosek p. Kamermana, ażeby obecnego na zgromadzeniu w roli sprawozdawcy, redaktora „Gazety pocztowej“ Meyera w Nowym Sączu, zapytać się, dlaczego to tak gwałtownie w swoim czasie występował przeciw czynnościom prezesa i wydziału, zwłaszcza wtedy, gdy prezes ten udawał się na wiec ogólny poczmistrzów we Wiedniu. Wniosek upadł, gdyż p. Meyer nie ma prawa zabierać głosu na zgromadzeniu Towarzystwa, którego nie jest członkiem.

Z kolei przyjęto wprost, bez dyskusji, na przedstawienie przewodniczącego wniosek, dotyczący bardzo zasadniczej kwestji. Wniosek ten brzmi: Walne zgromadzenie upoważnia wydział, aby przez delegata swego przemienił w stosownej drodze dotychczasowy prywatny „Związek pensyjny“ na „Fundusz pensyjny państwowy“. Wniosek przyjęto bez dyskuji jednogłośnie.

Również bez dyskusji przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji szkontrującej za rok 1898 i 1899, tak samo i sprawozdanie kasowe za te lata: Uchwalono dalej bez dyskusji odpisać niedobór, powstały skutkiem niespłaconych przez członków pożyczek na skrypta i weksle, gdyż niedobór ten został wyrównany różnemi ofiarami, poniesionemi ze strony wydziału. W dalszym ciągu uchwaliło walne zgromadzenie wszelkie udziały członków, wpłacone od czasu założenia Tow., wypłacić w całej wysokości, na jaką zgłoszona książeczka udziałowa będzie opiewać. Udziały, które mają być w ten sposób wypłacone, wynoszą ogółem 3.913 zł. Reszta z tej kwoty, która nie zostanie podjętą, ma przejść na fundusz żelazny Tow.

W nawiasie obrad wyrażono owacyjnie podziękowanie obecnemu na obradach radcy Chołodeckiemu za poparcie, jakiego nigdy nie odmawia towarzystwu. Będący przedmiotem owacji radca odpowiedział kilku słowami podziękowania.

Z kolei referował p. Brysiewicz tej treści sprawę: Utworzyć fundusz fundacji. im. Izydora Kowalewskiego, mający być zebrany aż do wysokości ewentualnie 40.000 koron, mający na celu poratowanie tu i owdzie funkcjonarjuszy poczt prowincjonalnych, ale nie z własnej winy podupadłych. Rozdawnictwo tych kwot będzie powierzone imionodawcy tej fundacji. Wniosek ten w całej rozciągłości przyjęto, poczem prezes Kowalewski podziękował bardzo serdecznie za ten zaszczyt, zrobiony jego osobie.

Był jeszcze do uchwalenia statut. Na wniosek jednak p. Soleckiego sprawę odroczono aż do wylitografowania tego statutu i rozesłania go wszystkim członkom wraz ze sprawozdaniem.

Na wniosek p. Zyblikiewicza uchwalono nadać godność członka honorowego p. Albinowi Arciszewskiemu, b. poczmistrzowi w Horodence, jako pierwszemu inicjatorowi tego stowarzyszenia.

Morderca śp. Wołodkowiczowej.

Morderca śp. Wołodkowiczowej, Piotr Małyszew, jest to olbrzymi, 27-letni mężczyzna, wychowaniec gimnazjum, w którem doszedł do IV. klasy. Oskarżonym on jest nietylko o tę straszną zbrodnię, lecz i o inne podobne. Obecnie już stwierdzono, iż Małyszewa widziano w pociągu na tydzień przed zabójstwem śp. Wołodkowiczowej. Wówczas dostał się do przedziału klasy I., gdzie siedziała matka znanego tu kupca Szpolińskiego, jadąca za granicę z guwernantką. Małyszew próbował ograbić kobiety, lecz te zaczęły wołać o pomoc i zbrodniarz w biegu wyskoczył z pociągu. Jego fizjognomię dobrze wtedy zauważyli inżynier Reich, konduktor Janowski i służący pociągowy Czepcow. Co się tyczy połamanych złotych kosztowności, które Małyszew starał się sprzedać w Mikołajowie, a które właściwie go wydały, obecnie nie ma już wątpliwości, iż rzeczy te należały do śp. Wołodkowiczowej. Poznała je służąca zamordowanej, oraz jej krewne, panie Jaroszyńska i Drzewiecka. Między temi rzeczami znajdują się szczątki dwóch medaljonów, kawałki okrągłej bransolety, oraz parę kawałków kolji z literami francuskiemi. Wszystkie te biżuterje miała na sobie w dzień morderstwa śp. Wołodkowiczowa i wszystkie one znikły. Sam Małyszew jest człowiekiem bardzo zręcznym i obytym w świecie. W tych dniach badany był przez sędziego śledczego. Badanie trwało 6 godzin. Mimo to przyznania do zbrodni nie można było z niego wydobyć.

Wiadomo, iż przy Małyszewie znaleziono przeszło półtora tysiąca rubli, które, jak twierdzi, otrzymać miał od matki. Zeznanie to okazało się fałszywem. Małyszew istotnie miesiąc temu jeździł do gubernji niżgrodzkiej do matki, lecz żadnych pieniędzy od niej nie otrzymał. Biorąc pod uwagę, iż śp. Wołodkowiczowej zagrabiono 2.000 rubli, należy przypuszczać, iż znalezione u Małyszewa pieniądze pochodzą z tych samych. Małyszew długo mieszkał w Odesie, utrzymywał tam podejrzaną kawiarnię z kobiecą usługą i gdy zwinął interes, 4 miesiące temu, pieniędzy żadnych mu nie zostało. Przy aresztowaniu Małyszew zeznał, iż starał się sprzedać złote przedmioty, kupione od kogoś na Kaukazie. Zeznanie to także okazało się fałszywem. Stwierdzono, że w tym czasie Małyszew nie był wcale na Kaukazie. Małyszew trzymanym jest pod strażą w więzieniu odeskiem.

Zamach (?) na królowę rumuńską.

O zamierzonym zamachu na królowę rumuńską donoszą z Neuwied: Królowa rumuńska, która bawiła na zamku Segenhaus, w gościnie u swych krewnych, powróciła do domu. O przyczynach tego przyspieszonego powrotu królowej krążą najrozmaitsze pogłoski, które powstały wskutek tego, że od zeszłego czwartku wzmocniono straże w zamku i całą okolicę jego otoczono ajentami tajnymi. Gdy dawniej kró-

łowa zawsze sama bez wszelkiego orszaku i wszelkiej straży spacerowała po parku, w ostatnich strzegli ścieżek w ogrodzie przebrani w sukne cywilne żandarmi, również wszystkich wejść do zamku strzegli żandarmi i ajenci policyjni. Powodem tych zarządzeń była obawa przed zamachem. Rzecz miała się jak następuje: W zeszły czwartek przybył na kole do Neuwied jakiś Rumun i mieszkańców wypytywał się szczegółowo o stosunki w zamku Segenhaus, o to, kiedy i gdzie królowa wychodzi i czy spaceruje sama, czy też w otoczeniu. Pytania te zwróciły na niego uwagę policji. Rumun ów usiłował także kilka razy dostać się do zamku, ale go tam nie wpuszczono.

Gdy w sobotę ujrzał, iż go śledzą żandarmi umknął i przepadł bez wieści. Stwierdzono również, że Rumun ów miał towarzysza, z którym się ciągle porozumiewał. Z jakimi planami nosili się obaj nie wiadomo. Być może, że mieli zamiar dokonać zamachu, ale być może także, jak sądzi policja, iż Rumun ów chciał tylko prosić królowę o zapomogę.

Królowa z obawy przed możliwym zamachem opuściła zamek Segenhaus wcześniej o kilka dni, niż początkowo zamierzała i powróciła do Rumunji.

Żandarmerja śledzi za miejscem pobytu obu podejrzanych Rumunów. Wśród publiczności panuje oburzenie, że policja natychmiast we czwartek nie zażądała od tych Rumunów wylegitymowania się i pozwoliła im kręcić się wokoło zamku przez kilka dni, a następnie uciec bez śladu.

Notatki literackie i artystyczne.

„Sybir". Dziś w sobotę i jutro w niedzielę dwa ostatnie dni wystawy obrazów A. Sochaczewskiego, cena wstępu 10 centów.

W poniedziałek obrazy odjeżdżają do Budapesztu.

„Podręcznik o prowadzeniu ksiąg i rachunków gminnych". Pod tym tytułem wyszło dziełko p. Wiktora Krobickiego, rewidenta wydziału krajowego. Jestto pierwszy tego rodzaju podręcznik od początku ery autonomicznej, mający zadanie pouczyć na wzorach, jak ma się prowadzić księgi i rachunki w gminach wiejskich. Cały materjał obrobił autor w taki sposób, że zawiera tylko te przepisy i postanowienia, jakich wymagają rozporządzenia wydziału krajowego i ustawa gminna. Z drugiej zaś strony, prowadzona według podręcznika rachunkowość, daje dokładny pogląd na stan gospodarki w gminie. Podręcznik ten polecony został przez wydział krajowy wydziałom powiatowym i zwierzchnościom gmin wiejskich. Cena wynosi 1 koronę. Skład główny w ekspedycji druków L. Winiarza we Lwowie ul. Dominikańska l. 4.

Henryk Ibsen ukończył w roku bieżącym 70-ty rok życia. W dniu 26 września 1850 wystawiono mianowicie w Chrystjanji pierwszą jego sztukę „Grób Hunnów". Słynny dramaturg nie miał wówczas powodzenia; sztuka jego już po trzecim przedstawieniu zeszła z reportoaru.

Izba sądowa.

Lwów 6 października.

(Dr. Roiński przeciw red. Breiterowi).

Od dwóch dni już toczy się rozprawa dra Roińskiego przeciw redaktorowi „Monitora" Ernestowi Breiterowi. Rozprawa toczy się przed sądem przysięgłych. Oskarża zastępca prok. Niewiadomski, broni dr. Da senberg.

Przedmiot rozprawy znany z grudnia ubiegłego roku. Rozchodzi się o kwotę, złożoną na cele banderji konnej, którą organizował przed kilkunastu laty dr. Roiński dla uczczenia pobytu cesarza we Lwowie. „Monitor" twierdził w jednym z artykułów, iż dr. Roiński część z tej kwoty sprzeniewierzył. Dr. Roiński skarży wobec tego o oszczerstwo, a oskarżony stara się przeprowadzić dowód prawdy.

Przesłuchano w tej sprawie już szereg świadków. Z tych najważniejszymi są pp.: Mozer, Hillich i Riedl. Świadek Mozer nie wiele zeznał, natomiast Hillich upiera się przy tem, że pieniądze dał i „nie wie do dziś zupełnie, co się z niemi stało". Świadek Riedl twierdzi, że dał drowi R. kwotę 50 zł. jako gwarancję należenia do banderji, a ile razy potem chciał o losie ich wywiedzieć się od dra R., ten zawsze mu się jakoś wymykał.

Zeznania innych świadków są tak mgliste i niejasne, iż stanowczo dla przeprowadzenia dowodu są niewystarczające.

Wczoraj popołudniu zeznawał świadek Platowski.

Około godziny 7-ej rozpoczęło się czytanie aktów sprawy.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Berlin** 6 października. Jak donosi „Nordd. Allg. Ztg.", odbędzie się w dniach najbliższych w Paryżu, zwołana przez rząd francuski, ankietą, w sprawie premij cukr. wych. W ankiecie wezmą udział także zastępcy Niemiec i Austro-Węgier.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin 14·80 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·60 do 13·40; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 130·— do 150 —, koniczyna biała 80 — do 120·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36·— do 44·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·25. Usposobienie niezmienne — z powodu jednak świąt żydowskich ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 6 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·25 do 8·26, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·79 do 7·80; żyto na wiosnę od 7·89 do 7·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·65 do 7·68; kukurydza na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·70 do 6·75; owies na wiosnę 1901 r. od 5·87 do 5·89, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·66 do 5·68; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 6 października. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·96 do 7·97, na październik od 7·49 do 7·50; żyto na kwiecień 7·43 do 7·44, na październik od 7·23 do 7·24; owies na kwiecień —·— do —·—, na październik od 5·29 do 5·30; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na sierpień od —·— do —·—, na październik od 5·04 do 5·05; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę słabe. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 6 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 25·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 44·80 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Bruksela 6 października. Ambasador transwaalski donosi, że w tych dniach prezydent Krüger zawinie do portu w Tryjeście. Krüger uda się do Brukseli, gdzie zamieszka.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 6 października. Przedstawiciele zagraniczni Francji wręczyli odnośnym urzędom spraw zagranicznych notę, w której powiedziano, że obecnie rozchodzi się tylko oto, aby od rządu chińskiego otrzymać odpowiednie zadośćuczynienie za przeszłość i poważne gwarancje na przyszłość. Rząd francuski proponuje w tym celu następujące punkta do rokowań: Ukaranie głównych winowajców wskazanych przez przedstawicieli mocarstw w Pekinie, utrzymanie zakazu przywozu broni do Chin, odszkodowanie państw, marynarki handlowej i osób prywatnych, utrzymanie stałej straży poselskiej w Pekinie, zniesienie fortyfikacji w Taku i militarne obsadzenie ruty Tientsin-Pekin.

Waszyngton 5 października. W ambasadzie niemieckiej wręczono dziś notę sekretarza stanu Haya, która, jak donoszą, ma bardzo wielką doniosłość, stwierdza bowiem, że między Niemcami, a Stanami Zjednoczonemi, stanęła zgoda co do dalszego postępowania w Chinach. Żądanie Niemiec, aby grono dyplomatyczne w Pekinie starało się o rzeczywiste ukaranie winnych, zostało zakomunikowane prezydentowi Mac Kinleyowi, który oświadczył, że się z propozycją niemiecką zupełnie zgadza.

Sekretarz stanu Hay, wystosował także wczoraj drugą notę do Berlina, która tam prawdopodobnie wywrze również bardzo korzystne wrażenie i zacieśni węzły zgody, jaka w ostatnim czasie stanęła między obu mocarstwami.

Londyn 6 października. Jak Biuro Reutera pod datą 3 bm. donosi z Tientsinu, Lihungczang udaje się do Pekinu w towarzystwie admirała rosyjskiego i z gwardją przyboczną.

Nowy Jork 6 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu 30 września: Wymarsz wojsk amerykańskich rozpocznie się we środę. Marynarze udają się do Tientsinu, dokąd w najbliższym czasie przybędzie także pułk czternasty.

Szangaj 6 października. Jak donosi Biuro Reutera, wicekról Szangaju zawiadomił urzędników podwładnych, że zdegradowanie wybitnych członków partji dworskiej, nastąpiło tylko pod wpływem presji zagranicy.

Waszyngton 6 października. Biuro Reutera donosi, że posłowi chińskiemu Wuczingfangowi doręczono wczoraj notę z zawiadomieniem, że prezydent Mac Kinley bardzo nad tem ubolewa, iż książę Tuan, uważany powszechnie jako główny winowajca tego, co się stało w Chinach, nie zostanie tak ukarany, jakby się tego ogólnie spodziewać należało.

Kolonja 6 października. „Koeln. Ztg." donosi z Berlina, że ministerstwo spraw zagranicznych wczoraj popołudniu otrzymało notę francuską w sprawie chińskiej.

Petersburg 6 października. Rząd rosyjski zgodził się na propozycje zawarte w nocie Buelowa z dnia 1 października.

Tientsin 6 października. Załoga krążownika angielskiego „Aurora" obsadziła Czingwangto.

Do Szangaju odszedł rozkaz przysłać natychmiast materjał do budowy odnogi kolejowej z Tangho do Czingwangto. Słychać, że Rosjanie maszerują z Szanhajkwan na Kiaoczau.

Nowy Jork 6 października. Depesza z Pekinu z dnia 1 października donosi, że mały oddział chińskich wojsk zjawił się koło Patchiu i oświadczył tamtejszej załodze angielskiej, że chce bokserów rozpędzić.

Wedle depeszy z Tientsinu z dnia 3 października, odbył Lihungczang, zanim odjechał do Pekinu, dłuższą naradę z posłem rosyjskim Giersem.

Londyn 6 października. „Times" donosi z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Rząd Stanów Zjednoczonych przedstawił mocarstwom propozycję, aby wezwać i zmusić cesarza chińskiego do powrotu do Pekinu, tam miałby się cesarz otoczyć gabinetem postępowym, złożonym z przyjaciół reformy; poczem powinienby wydać edykt, odbierający cesarzowej wdowie wszystkie jej godności. Cesarz chiński przebywałby pod ochroną wojsk sprzymierzonych mocarstw. Rząd Stanów Zjednoczonych obstaje przy tem, aby ks. Tuana ukarać śmiercią.

„Times" donosi z Szangaju 4 b. m., że edykt cesarski z dnia 29 września zarządził wyjazd dworu cesarskiego z Tai-juen-fu do Singan-fu. Dalej donosi „Times" z Szangaju, że w tamtejszych kołach dobrze poinformowanych nie przypisują ostatnim edyktom cesarza chińskiego znaczenia, sądząc, że wydano je tylko, aby mocarstwa zwieść, a równocześnie wydano inne tajne edykta o treści podburzającej przeciw cudzoziemcom.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd b. akademików w Leoben.

Kraków 6 października. Dziś rozpoczął się zjazd członków „Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben". W zjeździe bierze udział około 50 członków, między nimi starosta górniczy Wachtel, p. Syroczyński, profesor politechniki lwowskiej, pp. dyrektorowie: Zarański, Gąsiorowski, Kappelner, Bopulski, starszy komisarz Szwabowicz, inżynierowie górniczy Matkowski i Witkowski. Celem zjazdu jest zwiększenie łączności koleżeńskiej, jaka górników polskich między sobą łączy.

Dziś po nabożeństwie w kościele św. Barbary za duszę zmarłych kolegów, udali się uczestnicy do auli *collegium novum*, gdzie odbyło się poufne zebranie członków „Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben." Przygotowano dwa referaty o historji i rozwoju tegoż stowarzyszenia.

Jutro w auli *collegium novum* zebranie górniczo-hutnicze.

Wygłoszą referaty: p. Brzezowski „O amonowych bezpiecznych materjałach wybuchowych", p. Feliks Piestrak „Kilka słów o Wieliczce", p. Franciszek Drobniak „O odbudowie przedsobnic (ścianowe)", Mieczysław Święciński „Kilka słów o hutach naszych w Królestwie", Franciszek hr. Zamoyski „Podróże po kopalniach w Meksyku", Jan Witkowski „Kilka słów o przemyśle górniczym w południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego".

Zjazd zakończy się w poniedziałek.

Zwołanie sejmów.

Berno (mor.) 6 października. „Morawska Orlice" donosi z Wiednia, że sejmy: Galicji, Bukowiny i Górnej Austrji zwołane będą jeszcze w październiku lub w początkach listopada na zwykłą sesję doroczną, podczas gdy sejmy innych krajów koronnych zbiorą się przed Bożem Narodzeniem na „trzydniówkę", dla uchwalenia prowizorjum budżetowego, a dopiero po wyborach do rady państwa odbędą zwykłą sesję.

Sytuacja w Austrji.

Praga 6 października. Do organu realistów „Cas" donoszą z Pilzna, że b. posłowi Schwarzowi ofiarowano ponownie mandat poselski. P. Schwarz oświadczył, że mandat ten przyjmie tylko pod warunkiem, iż w izbie przyszłej Czesi rozpoczną natychmiast obstrukcję. — Gdyby Młodoczesi trzymali się innej taktyki, on mandat bezzwłocznie złoży.

Wiec inżynierów i architektów.

Wiedeń 6 października. Wczoraj przed południem otwarto tu IV. austrjacki wiec inżynierów i architektów. Jako zastępca rządu przybył szef sekcji Weigelsperg. Nadto zjawili się marszałek krajowy baron Gudenus, burmistrz dr. Lueger, tudzież specjalni przedstawiciele ministerstw spraw wewnętrznych, kolei, oświaty, rolnictwa, skarbu i handlu. Prezydentem wiecu wybrany został star. radca górniczy Berger, a jednym z wiceprezydentów inżynier Heppe ze Lwowa. Prezydent Berger, zagajając obrady podniósł, że wiec powinien główną kłaść wagę na rozwój szkół wyższych, przyczem wskazał na postępy, jakie w tym kierunku inne państwa uczyniły; wyraził ubolewanie, że przedłożony przez rząd projekt ustawy o używaniu tytułu inżyniera w izbie posłów nie doczekał się załatwienia. Po dalszych przemowach powitalnych szefa sekcji Weigelsperga, marszałka krajowego i burmistrza, nastąpiły obrady merytoryczne. Wiec przyjął rezolucję, wyrażającą ubolewanie, że stosunki autoryzowanych techników prywatnych, są jeszcze tak opłakane i domagającą się zwołania osobnej ankiety, któraby opracowała projekt ustawy, normującej stanowisko techników cywilnych. Dalsze rezolucje żądają: uregulowania prawa używania tytułu inżyniera i technika, kreowania posad stałych attachés technicznych przy ambasadach austro-węgierskich w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu, Berlinie, Petersburgu, Rzymie i w jednem z miast na wschodzie. Dalej, przyznania technikom prawa wyborczego do wszystkich ciał parlamentarnych bez względu na wysokość opłaconego przez nich podatku, tudzież przyznania głosu wirylnego rektorom wyższych szkół politechnicznych. Uchwalono w końcu wniosek dotyczący zwołania konferencji dla obrad w sprawie jednolitej szkoły średniej i uznano za rzecz wskazaną, aby ukończonym uczniom szkół realnych wolno było bez egzaminu zapisywać się na uniwersytet.

Wiedeń 6 października. Wiec inżynierów i architektów austrjackich na dzisiejszem posiedzeniu zajmował się szczególnie wnioskami, dążącymi do rozszerzenia programu naukowego w szkołach wyższych, sprawą tworzenia fachowych szkół chemicznych, instytutów rankowych i laboratorjów dla budowy machin i budownictwa, ewentualnie także urządzenia na politechnikach osobnego wydziału dla elektrotechniki. Następnie radzono nad reformą poniarów i sprawą nadania tytułu doktorskiego. Obrady trwają dalej.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 6 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło podczas dysdusji nad ustawą o przynależności, do gwałtownych scen. R. Brunner zarzucił gminie, że strwoniła 4 miljony, a gdy mimo przywoływań do porządku, Brunner wciąż ponawiał swoje ataki, zwołano natychmiast wydział dyscyplinarny, który wykluczył Brunnera z wczorajszego i trzech następnych posiedzeń. Dalszy ciąg posiedzenia odbywał się już spokojnie.

Nowe wybory w Anglji.

Londyn 6 października. Do wczoraj po północy wybrano 295 posłów ministerjalnych, 79 liberalnych, 59 nacjonalistów. Między wybranymi znajduje się członek gabinetu Chaplin i przywódcy irlandzcy: Healy i Obrien.

Wyprawy do bieguna.

Kopenhaga 6 października. Porucznik Andrup w wyprawie swej podbiegunowej dotarł koło Nualik aż do stopnia 67 m. 15 północnej szerokości; zatknął tam sztandar duński imieniem króla duńskiego. Andrup objął w posiadanie obszar od Angmagsalik do Scoresbysund i nazwał go „krajem Chrystjana IX.".

Wiedeń 6 października. Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy, dotyczący pobierania dodatków gminnych z używania palonych gorących napojów, piwa i miodu w gminie Baranów na przeciąg 10 lat, począwszy od roku 1900.

Sofia 6 października. Szach perski przybył tu wczoraj wieczorem, przyjęty na dworcu przez księcia i entuzjastycznie przyjmowany przez ludność. Jutro jedzie szach dalej, do Belgradu.

Drezno 6 października. Ministerstwo nakazało podwładnym władzom bezwarunkowo odrzucać wszystkie prosby Polaków i Czechów z Austrji o naturalizację. Motywem tego kroku ma być obawa przed slawizacją okręgów granicznych.

Bukareszt 6 października. „Agence Roumaine" nazywa doniesienie dzienników, jakoby król rumuński odjechać miał z Neuwied, a podróż ta była w związku z zamierzonym zamachem — zupełnie bezpodstawnem.

Londyn 6 października. Ogień, który wybuchł w pałacu księcia Portland, zniszczył 30 pokoi, a prócz tego kilka uszkodził. Szkodę obliczają na 100.000 funtów szterlingów.

Budapeszt 6 października. „Węg. Biuro korespondencyjne" zapewnia, że z powodu śmierci br. Zygmunta Schossbergera nie zajdą żadne zmiany ani w syndykacie, utworzonym dla dawniejszych zobowiązań tej firmy, ani w prowadzeniu jej interesów.

Bruksela 6 października. Mimo, iż socjaliści zapowiedzieli na jutrzejsze przybycie ks. Alberta z małżonką demonstracje masowe, programu przyjęcia nie zmieniono. Gwardja obywatelska podjęła się utrzymania porządku. Socjaliści przyrzekli burmistrzowi, że mimo demonstracji nie będzie pokój ani porządek zakłócony.

Sofja 6 października. Szach perski, który przybył tu wczoraj, nadał ks. Ferdynandowi najwyższy order perski. Wieczorem odbył się na cześć szacha obiad galowy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 października.

(*fr.*) Obawa, że bank angielski podwyższy w tym tygodniu stopę procentową, nie ziściła się — i już ta jedna okoliczność wprawia spekulantów giełdowych w dobry humor, gdyż zazwyczaj podwyższenie eskontu w Anglji jest hasłem do podrożenia pieniędzy w całej Europie. Gdy nadto i z Berlina nadchodziły pomyślne doniesienia, gdyż i eskont prywatny jest tam wciąż tani ($3\frac{7}{8}$ — 4%) i wiadomości z Chin mają charakter spokojny, przeto i na naszej giełdzie podstawowa tendencja była silna, a niemal wszystkie walory zamknięto wyższymi kursami. Akcje kredytowe uzyskały dziś dalszą zwyżkę 2 koron — i są dziś prawie o 20 koron droższe, niż były przed tygodniem. Obiega pogłoska, że wszystkie fabryki żelaza w Austrji zamierzają w najbliższym czasie obniżyć ceny konstrukcyj żelaznych aby przez to zwiększyć popyt o nie. Skłania je do tego ustępstwa ta okoliczność, że podobno mają bardzo mało zamówień na przyszłoroczny sezon budowlany, a konkurencja hut węgierskich daje im się coraz bardziej we znaki.

Wiedeń 6 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 651·50, Akcje węg. Zakł. kred. 661·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 412·—, Akcje Bankvereinu 481·—, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 634·—, Akcje kolei państw. 659·25, Akcje kolei połudn. 108·50, Akcje tramw. lit. a) 276·—, lit. b) 270·—, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej 60·20, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 441·—, Akcje Rima Muranji 520·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1720·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 298·—, Oblig. węg. indemn. 89·75, Renta majowa 97·15, Austr. renta koron. 97·35, Węgierska renta koronowa 90·60, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50. Losy tureckie 106·—, Marki 118·30, Ruble 255·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. K. Horodyski z Żabiniec. Br. R. Keuffer ze Zborowa. W. Bogusławski z Warszawy. M. Krzysztofowicz z Załucza. F. Zieleniewski z Królestwa Pol. J. Kossa z Pragi. A. Mayer z Wiednia. S. Korowiecki z Podola ros. K. Dominik z Eden. S. Mosternitz z Holandji. K. Zapalsky z Czech. J. Morawetz z Włoch. W. Zamłyńsky z Budapesztu. J. Winkler z Neistadt. W. Dobaczewski z Myślenic. O. Kędzierski z Majdanu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

TYLKO 18

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica rybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 "
Flaczki	12 "
Nóżka cielęca z chrzanem	10 "
Kiełbaska z chrzanem	5 "
Kawior	20 "
Obiad w abonamencie	40 "

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

75 ct.
½ kilo znakomitej 585
KAWY
poleca **Fryderyk Schubuth i Spka**
we LWOWIE, RYNEK l. 45
HANDEL założony w roku 1789.

797 **Starożytności**

pierwszorzędne i drogocenne kupuje dla Paryża i Londynu po **najwyższych** cenach a mianowicie: Przedmioty w emalji, złocie, srebrze, porcelanie, bronzie, materje, gobeliny, obrazy, miniatury, biżuterje, ryciny, meble, broń, zbroje i t. p. Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami proszę adresować do **Jakóba Klausnera w Nowym Sączu**

Do nabycia w każdej księgarni nagrodzone w 30-tym nakładzie wydane pismo radcy med. dr. Müllera o

Zboczeniu nerwów i
569 **Systemu płciowego.**

Przesyłka franko, za nadesłaniem 60 ct (k. 1.20) w markach listowych.
Kurt Röber, Brunświk.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
11 WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2'75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Ważne dla Urzędów!
Stampile metalowe i kauczukowe i wszelkie w zakres rytownictwa wchodzące wykonuje **najtaniej** 774 i najgustowniej **tylko** ARTYS. ZAKŁAD RYTOWNICZY
A. ZIGMANA we Lwowie
ulica Sykstuska l. 14.

Restauracja
we Lwowie
kompletnie urządzona jest zaraz
do wydzierżawienia
pod korzystnemi warunkami.
Bliższa wiadomość **na głównym dworcu u p. restauratora** we
787 Lwowie.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
5 poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją w szkole kroju **EUGENII WĘCKEROWNEJ**, Lwów, ul. **Chorążczyzny** l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 13

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

100—300 złr. miesięcznie
mogą zarobić osoby każdego stanu,
w każdej miejscowości
pewnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów
4019 Zgłoszenia przyjmuje
Ludwik Österreicher
VIII. Dentschegasse 8 **Budapest.**

Winogrona

kuracyjne (górskie) w najlepszych gatunkach, codziennie świeżo cięte **wprost z winnic** w 5-cio kilogram. koszykach starannie opakowane, pocztą opłatnie **2 złr. 50** ct za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki poleca i wysyła

Ż. CZARTORYSKI
w Budapeszcie IV. Váczi
784 utcza Nr. 22.

Rękawiczki

Damskie i męskie prawdziwe **„Victoria"** podwójnie stebnowane od 1·50.

RĘKAWICZKI wizytowe, teatralne i balowe prawdziwe kozłowe od 1·80, Rękawiczki grube **Nappe, Antylopy, Jelenie, sarnie** od 1·50

Jedyny skład dla całej Galicji prawdziwych **Victoria** rękawiczek.

Górski i Szydłowski
711 Lwów, plac Marjacki 8.

Mleko dla dzieci

od krów, u których stwierdzono za pomocą szczepienia
brak perlicy
(tuberkulozy).
Stajnię oddano pod stały nadzór c. k. władzy sanitarnej.
MLECZARNIA PRZEWORSKA
792 **ul. Hetmańska 8.**

Jedynie tylko
w HANDLU
LEONARDA SOLECKIEGO
we LWOWIE
ul. Batorego l. 2. i Zielona 4.

do nabycia **wybornej KAWY pół kilo za 70 ct**, również KAWY najszlachetniejszych gatunków o znakomitym smaku i aromie — w cenie:

½ kl.	Ceylon wybieranej	zł. 1·10
½ "	Ceylon gruboziarnistej	" 1·08
½ "	Ceylon średniej	" 1·04
½ "	Ceylon drobnej	" 1·—
½ "	Kawy perłówki	" 1·08
½ "	Jawy złotej	" 1·08
½ "	wybor. Mokki arabskiej	" 1·08

Przy odbiorze 1 kilograma daję 6 ct. opustu.

Zwracam przytem uwagę, że sama Mokka arabska używa się **tylko na czarną kawę**, zaś **Ceylon** nadaje się głównie na białą, dla lepszego zaś smaku i aromatu miesza się Ceylon, Jawę i Mokkę w równych częściach i po umyślnie przedsięwziętej probie przyszedłem do przekonania, że kawy powyższych trzech gatunków **razem zmięszane i razem palone** bardzo zyskują **na aromie i znacznie więcej się napalają**, dlatego też sposób ten szczególnie każdemu polecam, kto chce mieć wyśmienitą **pod każdym względem kawę.** 788 (B. Commerciale.)

Na wesela
najpiękniejsze konie
i najgustowniejsze powozy
zamawiać można u
ANTONIEGO KURKOWSKIEGO
we Lwowie ul. Sobieskiego l. 10. 776

35—47% oszczędności opału
przy kotłach parowych.
Ruszty patentu Kudlicza do tarcza
FABRYKA MASZYN „PERKUN"
LWÓW, Podzamcze, ul. św. Marcina. 813
Biuro techniczne dla zamówień: **Lwów, ul. Kopernika 18, parter.**

Proszę!
spróbować uznane za najlepsze
Fabriks-Mark.
Kakao „Hełm"
i
Czekoladę „Hełm"
pod gwarancją najczystszy a przytem najtańszy wyrób holenderski.
Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i delikatesów. 4027

Kwizdy Korneuburski proszek odżywiający dla bydła

Kwizdy Korneuburski proszek dla paszy

dietetyczny środek dla koni, bydła i owiec, od 50 lat prawie wszędzie w stajniach używany, w braku chęci do jadła, podczas złego trawienia, do poprawy mleka i poprawy mleczności u krów. 535 II
Cena 1 pudełka 1 k. 40 gr., pół pudełka 70 gr.
Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną we wszystkich aptekach i droguerjach
Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Linia Holandja Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:
11 października Statendam 3 po poł. 18 października Spaarndam 10 przed poł.
25 października Rotterdam 2 po poł. 1 listopada Maasdam 7 przed południem.
Nowe parowce o podwójnej sile:
Rotterdam 8302 ton, Statendam 10.320 ton, Potsdam 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 360 koron wyżej, drugiej kajuty 216 k. wyżej } od portu.
III. klasy 197 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. **Kolowratring** 10; dla III. klasy **IV. Weyringergasse 7 A.**
5000 Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
762 zbioru majowego poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opkown.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opkown.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo	9·—

Herbata z Brodów! — Z Brodów! — Herbata z Brodów!

JAN KLIMKIEWICZ
DOM SPEDYCYJNY i KOMISOWY
LWÓW AKADEMICKA 8.

Przeprowadzenia
w wozach patentowanych koleją i w miejscu poleca
dom spedycyjny i komisowy
Jana Klimkiewicza
775 **we Lwowie**
ulica Akademicka l. 8.
Obsługa sumienna.
Zastępca firm: **Z. Dworak, F. Dangl we Wiedniu.**

STYRYJSKI
LODEN: na ubrania, płaszcze, haweloki, sportowe ubrania, dla straży ogniowej, na liberje — wszystko czysta wełna

Najmodniejsze i najlepszej jakości
SUKNA
na ubrania męzkie 4024
Największy skład sukna na **Surduty zimowe.**
Czarne i granatowe KAMGARNY
Chewioty od 3 K. — i wyżej.
Wzory bezpłatnie.
Oddział sukna firmy **KASTNER & OEHLER, Grac.**

KOLEJE WĄSKOTOROWE
WSZELKICH SYSTEMÓW
DLA CELÓW
PRZEMYSŁOWYCH
LASOWYCH
i GOSPODARCZYCH
ROESSEMANN i KÜHNEMANN
KOLEJE ŻELAZNE ARTURA KOPPELA
LWÓW. **DOM NAFTOWY.**
619 **CHORĄŻCZYZNA 17.**

KUSZCZAK i ZUBIK
Lwów, plac Halicki l. 1.
polecają
Modne wełny
na suknie damskie
Szewioty „Homes pune", Kamgarny, Sukienka, tkaniny fantazyjne
oraz
angielskie na kostiumy. 747
WIELKI WYBÓR
materjałów czarnych
FLANELE i BARCHANY.
Wielki wybór. — Bardzo tanio.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
12 pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
kupuje i sprzedaje po jak najdokładniejszym kursie wszelkie papiery wartościowe, monety
i poleca do ciągnienia 1 października
PROMESY na 4% losy regulacji Cisy po cenie **Koron 7** za sztukę.
Główna wygrana Koron 180 000.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna koron 3·40 na prowincji koron 3·60.

WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**n, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 4000

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.
Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. **Założony w r. 1848.**

Do Zarządu majątkiem ziemskiem w Galicji wschodniej o 600 morgach ziemi rolnej, oraz do nadzoru znajdującej się tamże Fabryki **krochmalu** kartoflanego i syropu, poszukuje się

zdolnego i uczciwego Zarządcy

władającego językiem polskim i niemieckim.

Zgłoszenia z podaniem odbytych studjów dotychczasowego zajęcia stosunków rodzinnych, religii i wymaganych warunków adresować do biura dzienników i ogłoszeń Plohna pod **M. F.** 794

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·25*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
" na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·50		2·36	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·55
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·56	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23§
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	9·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
" z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·4·, 10·51
do Chodorowa-Podwysok	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	10·10††, 10·05§§
do Brzuchowic 2·51 * n. §	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta. ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.